№ 207 Poniedziałek 9 (22) sierpnia 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464 dwuliniowy. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1, Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	miesięcz.	kwart.	pół rocz.	rok
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych.)

Uroczystości poznańskie.

Petersburg. — Do pism tutejszych donoszą, iż polscy radni miasta Poznania oraz biskup Likowski nie byli obecni na uroczystości poświęcenia nowego zamku królewskiego. — Trzej polscy właściciele ziemscy otrzymali godności szambelańskie.— „Dziennik Poznański" nawołuje społeczeństwo polskie do bojkotowania polaków, biorących udział w uroczystościach poznańskich.

Poznań. *(Tel. Ag. Pet.).* — Na uroczyste poświęcenie nowego zamku cesarskiego przybyli do Poznania cesarz Wilhelm II z rodziną, następca tronu z małżonką, kanclerz Rzeszy i ministrowie. Z dworca kolejowego goście odjechali do zamku na samochodach.

Poznań. *(Tel. Ag. Pet.).* — W mowie powitalnej wiceburmistrz zaznaczył, że upłynęło już z górą 6 wieków od czasu, kiedy zostało założone na brzegach Warty niemieckie miasto kolonialne Poznań *(sic!)*. Odpowiadając na mowę burmistrza, cesarz Wilhelm wyraził zadowolenie z powodu swego pobytu w nowej rezydencyi, która na zawsze powinna pozostać krzewicielką kultury niemieckiej.

Poznań. *(Tel Ag. Pet).* — Wieczorem w nowym zamku odbył się obiad galowy. Cesarz Wilhelm, wznosząc toast, dziękował sejmowi pruskiemu za wyasygnowanie środków na budowę zamku, dziękował również budowniczym i robotnikom, i wszystkim, którzy brali udział w budowie zamku. Cesarz zaproponował zgromadzonym wychylić kielich za pomyślność Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które jest perłą korony niemieckiej.

Poznań. *(Tel. Ag. Pet.).* — Na obiedzie galowym, urządzonym w zamku poznańskim — obecni byli ks. Radziwiłł i biskup Likowski.

Cholera w Królestwie.

Warszawa. — Z Tomaszowa Lubelskiego donoszą, że w oddziale kozaków, przybyłych z Saratowa, zachorowało na cholerę 5 szeregowców.

Sprawozdanie Trepowa.

Petersburg. — Przebywający obecnie w Petersburgu generał-gubernator kijowski, Trepow osobiście informował Stołypina o obecnym stanie kraju Południowo-Zachodniego.

Zjazd art. malarzy.

Petersburg. — W lutym 1911 roku odbędzie się tutaj wszechrosyjski zjazd artystów malarzy.

Sprzeniewierzenie.

Petersburg. — Z Ekaterynosławia donoszą o aresztowaniu prezesa i jednego z członków zarządu petrykowskiego oddziału związku narodu rosyjskiego z powodu roztrwonienia przez nich sum, należących do związku.

„Następca Stołypina"

Petersburg. — Pełnomocnik rady głównej związku narodu rosyjskiego oświadczył tulskim związkowcom, iż Stołypin idzie ręka w rękę z radą związku, oraz, iż Najjaśniejszy Pan podczas audyencyi oznajmił Markowowi, że jest on jedynym możliwym kandydatem na stanowisko prezesa rady ministrów w razie ustąpienia Stołypina.

Rewizya zarządu miejskiego.

Petersburg. — Krążą pogłoski, iż niebawem nastąpi rewizya senatorska petersburskiego zarządu miejskiego.

Choroba Lichtensteina.

Wiedeń. — Poważnie zaniemógł jeden z leaderów partyi chrześcijańsko-społecznej, poseł do parlamentu Lichtenstein.

Różne.

Petersburg.— Według informacyi „Rieczy", zmarły poseł do Rady Państwa, duchowny Gorczakow, był bardzo liberalnych poglądów; między innemi zawsze oświadczał się za koniecznością zezwolenia na zawieranie małżeństw mieszanych.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Radom.—W miasteczku Szydłowiec pożar zniszczył 28 domów mieszkalnych i 67 zabudowań gospodarskich. Głównie ucierpiała dzielnica żydowska.

Wasylków.—W miejscowem biurze pocztowo-telegraficznem wykryto defraudacyę 4,645 rb. Winnego aresztowano.

Ekaterynosław. — Zainteresowanie wystawą z każdym dniem wzrasta. Wczoraj zwiedzali wystawę przedstawiciele kijowskiej rady miejskiej. Onegdaj wystawę zwiedziło 9,400 osób.

Tuła.—Zabity został w swym majątku powiatowy marszałek szlachty, szambelan D. Popow. Mordercą jest syn marszałka, który dokonał zbrodni będąc w nietrzeźwym stanie.

Równe Wskutek wybuchu kotła zatonął parostatek holowniczy „Moriak". Kilku ludzi odniosło śmierć. Straty wynoszą 24,000 rubli.

Petersburg. —Wczoraj w Peterhofie odbył się galowy obiad, wydany na cześć misyi angielskiej. W obiedzie brał udział Najjaśniejszy Pan, Wielki książę Michał Aleksandrowicz, członkowie misyi angielskiej z lordem Robertsem na czele, prezes rady ministrów, oraz ministrowie: Dworu, wojny, marynarki, spraw wewnętrznych i świta Jego Cesarskiej Mości. Podczas obiadu Najjaśniejszy Pan wzniósł toast za zdrowie króla angielskiego.

Odesa.—Powiatowa komisya sanitarno-wykonawcza postanowiła, aby statki kursujące pomiędzy Oczakowem i portami na Dnieprze poddawane były dezynfekcyi; uchwalono również sprowadzić 300 flakonów surowicy przeciwdżumowej.

Odesa.—W ciągu ostatnich 6 dni zarejestrowano 20 podejrzanych wypadków z objawami dżumy.

Symferopol.—Oddani zostali pod sąd b członkowie zarządu m. Jałty Iwanow i Ht manow, oraz buchalter Stawraki, oskarżeni o defraudacyę 28,000 rb.

Cholera.

Nowoczerkask— Obradująca pod przewodnictwem prof. Rejna okręgowa komisya sanitarno-wykonawcza, w celu zapobieżenia cholerze, uchwaliła zamknąć sklepy monopolowe i szynki, funkcyonujące w obrębie okręgu.

Nowoczerkask. — Prof. Rejn wysłał do okręgu dońskiego 6 oddziałów sanitarnych

Nowoczerkask. — Po zaznajomieniu się z opracowanym przez prof. Rejna planem walki z epidemią cholery, okręgowa komisya sanitarno-wykonawcza postanowiła delegować do okręgu 34 lekarzy wojskowych i 47 felczerów, utworzyć cały szereg komitetów, któreby miały za zadanie czuwanie nad stanem sanitarnym powierzonych ich pieczy okolic, dostarczaniem ludności wody i żywności i nadzór nad tanienii herbaciarniami i jadłodajniami. Oprócz tego komisya postanowiła rozciągnąć kontrolę nad handlem owocami.

Petersburg.—Petersburska agencya telegraficzna otrzymała następujące dane o przebiegu epidemii cholery w Rosyi: W ciągu tygodnia w Bobrowie i na przedmieściach zachorowało 78 osób, zmarło 37; w pow. bielozierskim zach. 2; w gub. wołogodzkiej zach. 94, zm. 57; w pow. homelskim zach. 11, zm. 5; w Niżn.-Nowogrodzie zach. 42, zm. 25; w gubernii zach. 615, zm. 245; w Odesie zach. 40, zm. 26; w Charkowie zach. 18, zm. 10, w gubernii zach. 463, zm. 333. Od początku epidemii zachorowało w Bobrowie i powiecie 777 osób, zm. 347; w gubernii niżegorodzkiej zachorowało 1,800, zm. 699 osób.

Petersburg.—W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 60 osób, zmarło 23 pozostaje chorych 710.

Petersburg. — W Baku zachorowały 24 osoby, zmarło 88; w gub. czernihowskiej zachorowało 86, zmarło 33; w Kostromie zachorow. 60, zm. 31; w gubernii zach. 727, zm. 238; w Omsku zach 30, zm. 88.

Castellamare. — W obecności pary królewskiej i ministrów spuszczono na wodę pancernik „Dante Alighieri".

Portsmouth. — W obecności hiszpańskiej pary królewskiej spuszczono na wodę nowy pancernik „Orion" — typu „dreadnought", 22,500 tonn pojemności. Artylerya nowego pancernika składa się między innemi z 10 dział 13 i pół calowych.

Algier. — O godz. 1 m. 20 odczuto tu trzęsienie ziemi.

Sofia. — Rząd turecki zakomunikował rządowi bułgarskiemu o swym zamiarze wydelegowania do Macedonii specyalnej komisyi, która zajmie się wykryciem i ukaraniem turków, którzy dopuścili się nadużyć podczas rozbrajania ludności macedońskiej. Rząd turecki oświadczył również, że zbiegowie macedońscy mogą bez obawy powrócić do kraju.

Konstantynopol.—Zaprzeczają tu wiadomości, podanej przez „Temps", jakoby rząd turecki miał nabyć w Niemczech jeszcze 2 pancerniki.

Cetynia.—Wczoraj przybył do Antivari car Ferdynand bułgarski.

Berlin.—Wobec drożyzny mięsa związek handlowy we Wrocławiu zwrócił się do cesarza Wilhelma z prośbą o zezwolenie na wwóz bydła ze wszystkich krajów bez cła i zniesienie podatku od produktów żywnościowych.

Rzym.—W ciągu ubiegłej doby w Barletta i Trani zachorowało na cholerę 11 osób, zmarły 2.

Buenos Aires.—Spalił się dom handlowy „Londyn". — Straty dosięgają kilku milionów.

KRONIKA.

Kalendarzyk.
Dziś 9 (22) Romana M.
Jutro 10 (23) Wawrzyńca M.

Wschód słońca godz. 4 m. 58.
Zachód słońca godz. 7 m. 09
Długość dnia godz. 14 m. 11.

— **Panama w okręgu komunikacyi.** Wczoraj z rozporządzenia sędziego śledczego do spraw najważniejszych, p. Fenenki, który prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć, wykrytych w kijowskim okręgu komunikacyi, dokonano masowych rewizyi w mieszkaniach dostawców i byłych urzędników okręgu. Rewizye trwały od godz. 7 zrana do 4 po południu pod kierownictwem sędziów śledczych i wiceprokuratorów sądu okręgowego. Zrewidowano mieszkania dostawców: M. Arinsztejna (Puszkińska 9), Z. Arinsztejna (Meryngowska 3), Kohana (Puszkińska 10), Fejgina (Żylańska 6), Frenkina (W. Wasylkowska 54) oraz dostawców węgla inż. Rajchera (W. Podwalna 16) i radnego miejskiego W. Lesnera (Pole Saperów 2). Dokonano również rewizyi w willi Rajchera w Światoszynie i w składzie Lesnera (Szosa Kolejowa 7). Wszędzie zabrano dokumenty, rachunki, notatki i t. p. i opieczętowano kasy.

Podczas rewizyi w mieszkaniu Rajchera znaleziono notatki, kompromitujące inżynierów okręgu komunikacyi, w rodzaju: „Turobojski otrzymał 500 rub.", „Zarwa — 300 rub." i t. p.

Następnie dokonano rewizyi w mieszkaniach kilku b. urzędników okręgu.

Przed zarządzeniem powyższych rewizyi sędzia śledczy do spraw najważniejszych Fenenko w ciągu 3-ch dni badał urzędnika ministerstwa komunikacyi K. Litowczenkę, który przed niedawnym czasem z rozporządzenia ministerstwa dokonał rewizyi biurowości kijowskiego okręgu komunikacyi.

— **Rewizya.** Przybył do Kijowa urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie komunikacyi r. st. M. Beck w celu dokonania rewizyi spraw wywłaszczeniowych przy budowie kolei Odesa—Bachmacz. Jutro p. Beck w towarzystwie głównego buchaltera budowy kolei Odesa—Bachmacz, A. Bleka i głównego agenta wywłaszczeń, M. Gerike, udaje się do Odesy, skąd samochodem wyruszy na objazd budującej się linii.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono z objawami cholery 4 osoby; wyniki wczorajszej analizy bakteryologicznej stwierdziły 2 wypadki cholery, nie zmarł nikt.

Ogółem pozostaje w szpitalu 18 chorych na cholerę i 13 na cholerynę.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wczoraj 2 chorych; zapomocą analizy stwierdzono cholerę w 2 wypadkach; wyzdrowiało 7 osób; pozostaje w szpitalu 24 osoby.

Do szpitala Żydowskiego wczoraj przywieziono 3 osoby; za pomocą analizy bakteryologicznej stwierdzono cholerę u 2 chorych; nie zmarł nikt, pozostaje w szpitalu 21 osób.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 1133 osób, zmarło z nich 437.

OSOBISTE.

— W dniu dzisiejszym wyjeżdża zagranicę konsul niemiecki w Kijowie, p. E. Hering. Podczas urlopu p. Heringa obowiązki konsula niemieckiego pełnić będzie konsul austro-węgierski R. Meschede.

— ZAJŚCIE. Na Peczersku, wpobliżu bramy Nikolskiej, kolporter gazet Arcimowicz wszczął bójkę i obraził oficera, który nawet obnażył szablę. Policya przerwała bójkę. Arcimowicza pociągnięto do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻE. Okradziono mieszkania: W. Trejta (Kreszczatyk 5) i M. Trockiego (W. Dorohożycka 9). W tramwaju na Kreszczatyku skradziono F. Kiłunowskiej z woreczka 10 rb. i weksel na 50 rb. wystawiony przez Płotkina.

— UPADEK. Przy budowie domu w posesyi pod Nr 16 przy ul. Instytuckiej spadł z rusztowania robotnik T. Czuczman. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala Aleksandrowskiego.

— KSIĘGI ZAŻALEŃ. Wobec częstych nieporozumień pomiędzy pasażerami a służbą tramwajową, która w ostatnich czasach stała się bardzo nieuprzejmą dla publiczności, przypominamy, że stacye tramwajowe na placu Cesarskim, Troickim, Aleksandrowskim i około dworca kolei posiadają specyalne księgi zażaleń, do których należy wpisywać skargi na administracyę tramwajów. Kopie skarg zarząd tramwajów obowiązany jest przedstawiać zarządowi miejskiemu, który je rozpatruje i posiada prawo nakładania kar.

— Z ZAZDROŚCI. Wczoraj H. Janeczenkowa (Poczajowska 11) oblała kwasem karbolowym kochankę swego męża M. Zinczenkową. Silnie poparzonej udzieliło pomocy Pogotowie.

— POŻAR. Wczoraj w kuchni kawiarni Café-Palace wszczął się pożar. Ogień szybko został ugaszony przez pałacowy oddział straży ogniowej. Straty właściciela kawiarni, p. Grunwalda, wynoszą około 1,000 rb. Dom ubezpieczony jest na sumę 400,000 rb., a ruchomości p. Grunwalda na 27,000 rb.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Ryga. - Pszenica rosyjska 1 rb. 20 kop.; żyto 90 kop.; owies zwyczajny 70 kop.; siemię lniane—2 rb. 15 kop.—2 rb. 16 kop.; makuchy 1 rb. 14—1 rb. 15 kop.

Berlin—Pszenica—usposobienie ospałe—na bliski termin 198 mar., na dalszy—199½ mar.; żyto na bliski termin 151¼ mar., na dalszy—155¼ mar.; owies—usposobienie mocne—na bliski termin -152¼ mar., na dalszy—156 marek.

Spectator.

Z drogi.

III.

Zbliża się i rośnie płaska linia brzegu. Już widać przejście między dwoma krańcami zatoki. Strzegą tego wejścia dwa szare szerokie pudła, niezgrabnie ciężkie. To statki pancerne floty Czarnomorskiej. Statek nasz skręca na lewo, mijamy ledwie widoczną linię fortów i przed nami Sewastopol.

Płyniemy wązkiem korytem, zamkniętem z obu stron czerwonemi beczkami. Z lewej strony wynurza się szara okrągła z granitu murowana masa koszar wojskowych. Patrzą na nas liczne strzelnice niegdyś fortecy, dziś tylko pamiątki oblężenia.

Właściwy Sewastopol na prawo, w głębi zatoki. Tam też zdąża do swej przystani nasz statek, mijając stojące na kotwicy pancerniki, zgrabne torpedowce i łodzie podwodne.

Jesteśmy w środku jednego z najpiękniejszych portów w Europie, stworzonego nie inteligencyą i pracą ludzką, lecz szczodrobliwością natury. Setki największych statków mógłby pomieścić port sewastopolski, olbrzymie pancerniki manewrują w nim z największą swobodą, pomimo, że jednocześnie długi sznur kontrtorpedowców ciągnie się przez sam środek portu, aż do wyjścia w morze.

Naokoło statków wojskowych pomiędzy brzegami zatoki wre ruch nieustanny. Suną sapiąc drobne szalupy parowe, całkiem zakryte od słońca zakopconem płótnem, ślizgają się bez dźwięku eleganckie łodzie motorowe, błyszczące z daleka lakierowanem drzewem i okuciem mosiężnem. Suną proste łodzie przewoźników zielone, szare, przeważnie o żaglu prostym bez „wantów", ze szkotem, trzymanym poprostu w ręku.

Najwięcej jednak jest łodzi wojskowych. Oto długa „dwunastka" biała i smigła. Dwunastu majtków, każdy z długiem i wązkiem wiosłem w ręku, pędzą łódź zgodnemi uderzeniami piór. Oto odchylili się wszyscy naraz, ciągnąc ku sobie rączki wioseł, dwanaście białych piór oparło się o wodę i skoczyło naprzód. Dwanaście białych plam zamąciło ciemno zieloną powierzchnię morza.

Uniosła się i skoczyła naprzód długa szalupa. Wioślarze, jak dwanaście tłoków jednej maszyny pochylili się naprzód, unosząc pióra wioseł nad wodą. Chwila spokoju i znowu rzut wstecz, i znowu uderzenie, i znowu poza łodzią płyną wstecz białe plamy wzburzonej wiosłami wody.

Zbliżamy się do brzegu i po długich ceregielach, po kilkakrotnej zmianie kursu, ruchach naprzód i wstecz, przysuwamy się do przystani.

Na wodzie koło statku ukazuje się kilkunastu chłopców, z dołu rozlegają się głosy: „proszę rzucić srebrniaka!"

Publiczność, już wiedząca o co chodzi, zaczyna rzucać drobne pieniądze do wody. Chłopcy ze zwinnością rekinów dają nurka za każdym groszem, łapią go zanim zdąży spaść na dno i ukazują publiczności, poczem pakują do ust i ruszają po następny pieniądz.

Od kwadransu trwają te łowy srebrniaków, a że mamy przeszło godzinę czasu do odpłynięcia, ruszamy na brzeg. Miasto niewiele różni się od przeciętnego miasta gubernialnego. Jednak historya krymskiej wojny pozostawiła na niem ślad odrębny, nadała mu charakter specyficzny, który ująć się da jednem słowem „monumentalny".

Na fizyonomię odrębną miasta składają się nietylko stare budowle wojskowe, utrzymane w tym samym stylu, co forteczne budowle kijowskie, lecz i cały szereg pomników admirałów i obrońców z czasów oblężenia.

W tym samym tonie utrzymane są i gmachy publiczne, klub morski, muzeum czarnomorskie, domy miejscowych przedstawicieli władzy.

Nie znać tego wpływu na gmachach prywatnych, które są równie brzydkie i bez barwne, jak w każdem innem mieście rosyjskiem.

Ruch na ulicach niewielki, a czystsze ulice kończą się po kwadransie pieszej drogi, ustępując miejsca zaułkom brudnym, domom odrapanym, lepiankom małomiasteczkowym. Ładny jest naprawdę „bulwar" nad morzem. Dość starannie utrzymany ogród nie imponuje bogactwem roślinności. I tu, i w restauracyach, i na jedynej przyzwoitszej ulicy Nachimowskiej spotyka się przeważnie marynarzy lub wojskowych.

Góruje nad miastem niewielkie wzgórze ze wspólnym pomnikiem poległych. Spoczęły tam obok kości rosyjskich, angielskich, francuskich i włoskich tysiące bezimiennych i zapomnianych Bartków i Maćków, których tragiczne losy skazały na obronę Rosyi przeciwko skoalizowanej Europie. Zato dziś potomkowie tych obrońców Sewastopola skazani są w tem samem wojsku na ścisłe przestrzeganie kolei „wakansów katolickich", a w życiu cywilnem doświadczają wszystkich dobrodziejstw okresu reform „odnowionej Rosyi..."

Po parogodzinnym pobycie w porcie sewastopolskim ruszamy w dalszą drogę. Sewastopol, zamknięty w płaskiej kotlinie, znika nam prędko z oczu. Suniemy prawie brzegiem, mijamy starożytny Korsuń, zbliżamy się do Bałakławy.

Niski, prawie płaski brzeg, znika bez śladu. Coraz wyżej wspina się tu półwysep idąc od Sewastopola łagodnie lecz stale w górę. Wreszcie koło Bałakławy dosięga z górą stu metrów. Suniemy ciągle wzdłuż brzegu, nie dalej, jak o parę wiorst. Jednostajna linia brunatno-żółta lub ciemno-czerwona, zaczyna się stopniowo rozkładać na pasy różnobarwne. Coraz wyższy brzeg ukazuje nam w przecięciu swą strukturę geologiczną. Regularnemi warstwami poziomemi biegną w nieskończoność pasma jasno-szare i jasno-żółte, czarno-brunatne i prawie czerwone. Ustępuje glina i coraz częściej ukazuje się brunatny kamień.

Nie wszyscy jednak mają możność obserwować osobliwości brzegu krymskiego. Wiatr na chwilę tylko opuścił nas w Sewastopolu, szanując terytoryum strzeżone przez statki wojenne. Powrócił teraz z niemniejszą werwą a jeszcze skuteczniejszy, bo mamy go już nie wprost od przodu, lecz cokolwiek od prawej strony statku.

Parowiec nasz już nie kiwa regularnie nosem, lecz utyka na prawo niby kulawe zwierzę. Pochylając przód, jednocześnie podnosi do góry lewy bok, kołysząc przytroczonemi nad górnym pokładem szalupami.

Fala już nie rozdziela się łagodnie przed dziobem statku, lecz podnosząc przód naszego parowca, jednocześnie zabiega mu z boku, zagląda do illuminatorów. Jest to jeszcze spokojne pluskanie średniej fali, która z rzadka oblewa grube szkło okrągłych okienek. Zrzadka tylko większa fala uderza o burtę, rzucając wodę wysoko na pokład Z wysokości górnego pokładu rytmicznie biegnąca fala wydaje się lekkiem zaledwie wydęciem powierzchni, lecz dla szerokiego o płaskim dnie kadłubu naszego parowca nawet taka fala wystarcza, aby go wyprowadzić z równowagi. Kiwamy się więc ukośnie, coraz niżej kłaniamy się w stronę nadbiegających fal.

Już chodzenie po statku wymagać zaczyna skomplikowanych obliczeń teoretycznych, lub posiadania pary „morskich nóg". Najzdradliwsze są przejścia po schodach. Pomimo uważnego stawiania nóg, stopnie naraz niby paczą się pod nogami, biegną gdzieś nabok w górę a niebaczny podróżnik znajduje się na dole i dobrym guzem przypłaca swą wędrówkę, jeżeli nie pomyślał o mocnem ujęciu poręczy. W przejściach czatują na niebacznie spacerujących wszelkie kolumienki i gzymsy. Niedość zachowywać wzorową równowagę i kroczyć spokojnie środkiem korytarza, bo oto podtrzymująca sklepienie na czerwono pomalowana kolumna naraz nachyla się ku przechodniowi i jeśli się wczas od tego zetknięcia nie uchylił, pozostanie mu na długo barwny ślad podróży na czole lub nosie.

Najspokojniej jest niby w kabinie, lecz i tu z każdą chwilą rosną nowe niebezpieczeństwa. Wszelkiego rodzaju kufry i inne toboły przestają być biernym ciężarem i przedmiotem obarczającym tylko pamięć podróżnego Pod wpływem ruchów statku te posłuszne dotychczas i bezwładne ciężary ożywają, nabierają własnych ruchów. Nie dość już jest wpakować pod ścianę pakunki, aby zapewnić sobie spokój w drodze, bo oto nagle górny pakunek opuszcza swe stanowisko i z impetem spada na nogi podróżnego, załatwiając z nim rachunek starych krzywd i długiego pomiatania. Zwisająca obok lustra na długim rzemieniu lornetka może się również dać we znaki, jeżeli ktoś zapomni o tak aktualnej w tym wypadku maksymie: *„panta kinei"*.

Na pokładzie górnym prawie pusto. Nauczeni doświadczeniem chorzy szukają ratunku gdzie indziej. Część udała się do kabin, inni poszli za radą któregoś z majtków i rozlokowali się między pierwszą a drugą klasą na dolnym pokładzie. Eleganckie panie zrzuciły pychę z serca i zapominając o wymaganiach etykiety i stanowisku pasażera pierwszej klasy, nieczułe na zapach czosnku i twardość przygodnego łoża, ulokowały się bez szemrania obok jakiejś grupy śpiących w malowniczym nieładzie tatarów.

Słońce zachodzi blade i nikłe, że zda się rozpływać na szarem tle nieba. Fale nabierają stalowo-szarego odcienia, straciły połysk, jak gdyby gęsto przysypane popiołem. Na szarej ruchomej toni coraz częściej ukazują się białe pasma. To fala rośnie w wysokość a zanim stoczy swe wody, wiatr odrywa od niej wierzchołek i ciska, rozsypując w powietrzu. Rosną i wznoszą się białe pióropusze, dodają morzu fantazyi i tężyzny. Już nie ciśnie się fala do burty statku, już nie ustępuje łagodnie przed prującym ją dziobem statku. Cofa się na chwilę przed parowcem, ustępując mu miejsca w walce, a gdy w próżnię zanurzy się tępy dziób, wali o niego spieniona fala z całą siłą sięgając burty, rzucając na pokład dolny strugę wody.

Statek kuleje coraz nieregularniej, coraz powolniej posuwa się naprzód. Już nie czujemy uderzeń śruby, bo potężniejsze uderzenia fal głuszą jej dźwięki i wprawiają statek w ciągłe drganie. Koło sterowe w ciągłej robocie, więc skrzypi zamknięty w stalowym pokrowcu łańcuch, dzwoniąc głucho przy każdem uderzeniu fali.

Już zamknięto szczelnie wszystkie illuminatory, już powyżej okien sięga biała grzywa fali.

Na statku rozpoczyna swą symfonię wicher. Gwiżdże, wyje, szarpie i trzepie. Jak skrzętny gospodarz wyzyskuje każdą wklęsłość, każdą nierówność statku, żeby ją użyć do swej orkiestry. Drewniany kadłub statku szarpany wiatrem, kopany w bok falą, popychany śrubą, zaczyna skrzypieć, jak rozeschnięty wóz.

Ciemno już i słońce zaszło, rzucając na pożegnanie cień koloru sepii na coraz ciemniejszą stal morza. Suniemy powoli naprzód otoczeni chaosem gwizdania, syczenia i skrzypienia. Jęczy kadłub okrętu, sapiąc i rzęrząc jak koń naderwany. Zda się, że nie zniesie tej walki, że za chwilę przegnie się całkiem na prawo, skąd najcięższe spadają nań ciosy, że pochyli bezwładnie głowę i bez tchu padnie na bok.

Lecz maszyna pracuje regularnie i regularnie posuwamy się naprzód. Straciliśmy już z oczu wysoki brzeg Krymu i tylko w oddali widzimy jak we mgle błyszczące światełka gdzieś pod obłokami.

Wraz z zachodem słońca przybywa nowy sojusznik wiatru—deszcz i w ciągu kilku minut spędza najwytrwalszych ze stanowiska na górnym pokładzie.

Schodzimy na dół, a tych, kogo nie „ukołysało" do choroby morskiej, bardzo skutecznie kołysze do snu, więc zasypiają wszyscy lub przynajmniej unieruchomieni spotykają burzliwą noc na terytoryum Morfeusza.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.